



WŁODZIMIERZ BIAŁOTA

Dnia 22 października 1947 r. w Tarnowie, sędzia śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Tarnowie, w osobie sędziego dr. J. Pieca, z udziałem protokolanta A. Kucharczyka, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Włodzimierz Białota
Wiek	27
Imiona rodziców	Paweł i Aniela
Miejsce zamieszkania	Tarnów, ul Zamkowa 8
Zajęcie	pracownik pocztowy
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

W obozie w Oświęcimiu przebywałem od 1940 do 1944 r., tj. przez okres około czterech lat, i spośród podejrzanych byłych członków załogi SS obozu w Oświęcimiu znam: Hansa Aumeiera, Rose Brandl, Arthura Breitwiesera, Maxa Grabnera, Heinricha Jostena, Stefan Kirschnera, Ludwiga Plaggego, Kurta Müllera i Luisę Schultz.

Wyżej wymienionych znałem z nazwiska.

Hans Aumeier, był *Lagerführerem*, był człowiekiem stosunku do więźniów okrutnym. Brał udział przy rozstrzeliwaniach więźniów, a nawet sam znęcał się nad więźniami na terenie obozu bijąc i kopiąc ich bez powodu. Za błahe przewinienia wymierzał kary takie, jak chłosty, słupki i bunkry stojące. Powszechnie było wiadome, że jakoś w czasie 1942 r. na jego rozkaz

wystrzelano, a częściowo zagazowano, wszystkich więźniów, którzy przebywali w karnej kompanii za rzekomą chęć buntu, a nawet sam miał do więźniów strzelać. Za czasów jego kierownictwa obozem miały miejsce gazowania całych transportów nadchodzących do obozu. Nadmieniam, że za czasu wyżej wymienionego z powodu wielkiej ilości chorych na tyfus w obozie tychże gazowano. Był on bardzo wrogo usposobiony, szczególnie do Polaków.

Theresa Rose Brandl była przełożoną magazynu odzieżowego i była bezwzględna w stosunku do więźniarek, które biła po twarzy i kopała, co wielokrotnie sam widziałem.

Arthur Breitwieser, który początkowo pracował w zarządzie, a następnie był w magazynie sprzętu i mówił dobrze po polsku, dzięki czemu donosił na więźniów do *Lagerführera*, gdy posłyszał jakąś rozmowę niekorzystną dla Niemców. Był on wrogo usposobiony do Polaków, sam mi mówił, że pochodzi z poznańskiego i był fanatykiem hitlerowskim, o czym świadczyło nawet noszenie przez niego oznaki ochotniczej hitlerowskiej.

Max Grabner, który był kierownikiem Oddziału Politycznego obozu przez okres czterech lat, skazywał samowolnie więźniów na karę śmierci, co czynił masowo, a miało to miejsce w szczególności w czasie niepowodzeń Niemców na froncie i w dniach narodowych świąt polskich. Powszechnie było wiadomo, że więzień idący na przesłuchanie do Oddziału Politycznego więcej nie wracał. Szczególnie uprzedzony był do inteligencji polskiej, której, jako kierownik Oddziału Politycznego, zatwierdzał wszystkie wyroki śmierci. Największą radością jego była egzekucja na bloku nr 11, z którego po egzekucji wychodził uśmiechnięty.

Heinrich Josten, który początkowo pełnił funkcje zastępcze komendanta do spraw zatrudnienia, a następnie był zastępcą komendanta obozu, był szczególnie wrogo usposobiony do Polaków, znęcał się nad nimi, bił i kopał ich bez powodu.

Stefan Kirschner, który był początkowo strażnikiem, a później pracował w obozowym urzędzie pocztowym, dawał się we znaki prowadzonym przez siebie do pracy. Szczuł on dla zabawy więźniów psem tak, że ludzie mieli poszarpane ciało. Nadto bił przy pracy więźniów nie pozwalając nawet się wyprostować.

Anton Lechner, który był początkowo strażnikiem, a następnie zastępcą kierownika magazynu odzieżowego, specjalnie upijał się, by w tym stanie zadawać najbardziej

wyszukane tortury spotkanym przez się więźniom, a mianowicie, gdy przy biciu przez niego więzień się wywrócił, skakał na niego, przy czym kopał go odbijając nerki, czego jako jego podwładny byłem wielokrotnie świadkiem.

Arthur Liebenhenschel, który był przez krótki czas komendantem obozu, znacznie złagodził kurs w stosunku do więźniów w obozie. Interesował się warunkami życia więźniów w obozie, w szczególności zabronił bicia więźniów kapo i SS-manom, których za to osobiście karał. Zniósł nakaz zdejmowania czapek przechodzącym więźniom do pracy przez bramę i wydał polecenie wypuszczenia wszystkich więźniów z bunkrów w chwili objęcia kierownictwa. Donosiciele na więźniów, jak również sadystów-kapo posłał do obozu karnego we Flossenbürgu.

Ludwig Plagge, który był *Blokführerem*, znęcał się nad więźniami w ten sposób, że po przyjeździe pierwszego transportu do Oświęcimia prowadził ćwiczenia więźniów po 12 godzin codziennie i w ten sposób najmniej 50 proc. więźniów padało ze zmęczenia. Gdy zaś był on w Brzezinkach *Raportführerem*, segregował więźniów do gazowania. Byłem świadkiem, jak tenże szpicrutą opukiwał jednemu Żydowi głowę, w ten sposób że cała głowa mu spuchła i z tego powodu tenże zmarł. W Birkenau zamykał on w bunkrze, tzw. przechodnim, więźniów po trzy dni bez jedzenia i bez dostępu powietrza, aż do chwili śmierci więźnia. Jako ochotnik wymierzał publicznie chłosty szpicrutą, a zwłaszcza z sadyzmem znęcał się nad więźniarkami.

Kurt Müller, który był *Blokführerem*, był fanatykiem hitlerowskim bardzo surowym, jednak specjalnych szykan nie stosował.

Luise Schultz była strażniczką w Birkenau, a ostatnio w tym charakterze na bloku doświadczalnym w Oświęcimiu i, jak słyszałem od niepamiętanych mi z nazwiska więźniarek, biła je i nie pozwalała na dozwolone spacer, które dawały im jedyne światło dzienne, gdyż okna tego bloku były zabite deskami. Krzywdziła więźniarki, kradnąc im tłuszcze przydzielone jako porcje. Nazwisk więźniarek, które narzekały i żaliły się przede mną, nie znam.

Po odczytaniu podpisano.